

Ampanjaka Amboanato

Autor: Krzysztof Laskowski
22.05.2008.

Krolowie z AmboanatoPrzygotowywalem sie do tego wydarzenia od blisko juz roku. W czasie tego czasu kilka razy odwiedzilem krolow w ich wiosce, aby zaciesnic wiezy zaufania i bliskosci. Co wiecej miedzy czasie zorganizowalem im kilka innych wydarzen, aby po prostu byc z nimi. Zaskoczyli mnie rok temu kiedy na moje zaproszenie do wziecia udzialu w tzw. rekolekcjach dla krolow spontaniczne odpowiedzieli prawie wszyscy i przybyli….To wowczas ktorys z nich mial powiedziec : Pojedziemy, bo Ojciec Zdzislaw nas nie oszuka !!! To wielka rzecz takie stwierdzenie z ust krolow poganskich. Ufali mi jako czlowiekowi i pozwolili sie prowadzic. Mowiac prawde wzruszylo mnie gleboko to ich wyznanie…;jest nad czym myslec…;

Krolowie z AmboanatoPrzygotowywalem sie do tego wydarzenia od blisko juz roku. W czasie tego czasu kilka razy odwiedzilem krolow w ich wiosce, aby zaciesnic wiezy zaufania i bliskosci. Co wiecej miedzy czasie zorganizowalem im kilka innych wydarzen, aby po prostu byc z nimi. Zaskoczyli mnie rok temu kiedy na moje zaproszenie do wziecia udzialu w tzw. rekolekcjach dla krolow spontaniczne odpowiedzieli prawie wszyscy i przybyli….To wowczas ktorys z nich mial powiedziec : Pojedziemy, bo Ojciec Zdzislaw nas nie oszuka !!! To wielka rzecz takie stwierdzenie z ust krolow poganskich. Ufali mi jako czlowiekowi i pozwolili sie prowadzic. Mowiac prawde wzruszylo mnie gleboko to ich wyznanie…;jest nad czym myslec…;Cos w nich drgnelo, mimo ze ich wioska od ponad 15 lat nie byla mi latwa do ewangelizacji i co jakis czas to problem, to konflikt z katechista itd. Stad nie bardzo dowierzywalem ich dobrej woli Ale Duch Swiety czyni swoje i ponad ludzkimi uprzedzeniami. To wlasnie w czasie ich pierwszych rekolekcji padlo pytanie : No, ale dlaczego mamy wierzyc Chrystusowi ? Wlasnie. Dlaczego ? Pytanie do bolu szczere i z glebi ich niepokoju, aby nie sciagnac na siebie gniewu przodkow.Nadszedl w koncu oczekiwany czas, kilka razy zmienialismy daty, bowiem ja juz nie jestem w Mananjary, na poludniu, ale w stolicy. Z racji moich obowiazkow w radzie regionu SVD i innych dziel misyjnych wracam co jakis czas na kilka dni do milych mi zakatkow. Oczekujac na te uroczystosc krolewska co jakis czas przypominalem katechiscie, aby nie ustawali w odprawianiu nowen upraszajac skuteczna laska wiary i dobrej woli dla naszych krolow. Zbyt czesto bylo mi doswiadczyć jak moje planowanie bez wielkiej modlitwy nie dochodzilo do skutku.Przygotowujac krolow z Amboanato miedzy czasie sasiedzi tez sie zwiedzili, ze swieci sie wielka impreza wiary dlatego napisali mi list, iz boli ich to, ze Ojciec misjonarz zapomnial o nich i nie zaprosil na spotkanie formacyjne dla krolow Masz ci los ! A skad mialem wiedziec, ze Duch Swiety na serio wzial sie za krolow z wioski Faravato (czyli Ostatni kamien). Odpisalem dyplomatycznie, ze sie ciesze, ze tez pragna podjac ryzyko wiary z misjonarzem i ze na pewno pomoge im stac sie krolami chrzescijanskimi. Zatem przypadlo mi w miare w krotkim czasie przygotowac dwie wioski do wyswiecenia ich krolow. Musialem sie spieszyc, aby znalezc fundusze na 3 woly i na 22 stroje krolewskie z laskami…;Miedzy czasie poslalem do nich raz jeszcze specjalnego katechiste, aby ich duchowo przygotowal i aby sie upewnic czy rzeczywiście trwaja w podjętej decyzji.W krotkim czasie musialem obstawic kilka wydarzen. Dobrze, ze Ojciec Pawel Galla, svd , aktualny proboszcz Pangalany gorliwie mnie wspiera w tym dziele inkulturacji. To na jego aktualnym terenie buszuje od czasu do czasu. Ustalismy date okolo 30 kwietnia, ktora zbiegala sie z rocznica moich swiecen kaplanskich. 25 kwietnia wraz z O. Krzyskiem Kolodynskimi zjechalismy ze stolicy na poludnie do Mananjary. Wraz z O. Krzyskiem i O. Pawlem tworzymy ekipe do apostolatu wspolczesnymi srodkami przekazu. Chcialem, aby O. Krzysiek Kolodynski uwiecznil ow wielki moment, kiedy blisko 20 krolow poswieci sie Krolowi Chrystusowi. W koncu nie zdarza sie na codzien taka liczba, a wydarzenie jest na miare calego Madagaskaru. Po poludniu 28 kwietnia 2008 pojechalem w busz, do wioski Faravato, gdzie 4 krolow bylo gotowych do przyjecia blogoslawienstwa i wstrzymac sie od tradycyjnych ofiar z wolu. Grupa chrzescijan czekala na mnie we wiosce Amboanato, aby stamtad towarzyszyc mi do Faravato. Jednak w Amboanato atmosfera zbizajacego sie swieta juz wrzala. Setki dzieci jak mnie tylko zobaczyly na brzegu Kanalu Pangalana nie tyle ze spiewaly, ale wręcz krzyczaly z radosci na cale gardlo…;Musialem zatem zatrzymac sie na kilkanascie minut, weszlimy do kaplicy na krotka modlitwe a pozniej mala kawa i pogawedka z krolami, ktorzy cieszyli sie, ze swieto dojdzie do skutku. Jak zwykle wiele radosci i zartow z takiej okazji, moj wyprobowany styl dla nawiązania serdecznego kontaktu. Po kilkunastu minutach ruszyłem w droge okolo 3 kilometry, ale dzieci mnie nie opuscily, z zagluszajacym spiewem szly odprowadzajac mnie na drugi brzeg rzeki. Szedlem zadumany i wzruszony spogladajac na krajobraz bliski mi sercu. Te tereny przebiegalem w szers i wzdluz lat temu 9. Obecnie tylko z okazji nadzyczajnych moze sobie pozwolic na przyjazd w te tereny. Na mysl przychodzily mi wspomnienia moich pierwszych krokow misyjnych, z wielkim zapalem i nadzieja. Prawda jest wiele rzeczy sie zmienilo, Slowo Boze zadomowilo sie w tych terenach dzieki poswieceniu kolejnych misjonarzy SVD po mnie. Tradycyjna lodeczka przeprawilismy sie na drugi brzeg, kilometr na pieszo i kolejna grupka chrzescijan, juz z wioski Faravato oczekiwala na mnie ze spiewem na ustach. Scenariusz sie powtarza, modlitwa w kaplicy, blogoslawienstwo i w chatce serdeczne powitania z chrzescijanami ktorzy nie

widziałem dobrych kilka lat. A przy tym dobra i pachnaca kawa. Mam niewiele czasu, dzisiejszy wieczor-
noc do duchowego przygotowania wspólnoty. Wpierw spotkanie z królami, na nowo wyjaśniam im na
czym ma polegać ich rola, jakich zmian mają dokonać w życiu ofiarowania woli i inne modlitwy. Nasi
królowie to ludzie prości, często nie umiejący czytać i pisać, zatem nie lada sztuka jest wpoić im nowe
idee i formuły modlitw chrześcijańskich. Jeden młodszy król, który równocześnie jest nauczycielem
pomaga im. Usiadłem sobie na pniu obok chatki i słysze jak dziesiątki razy powtarzają te same formuły,
ale bezskutecznie; Śmieje się w duchu, ale co poradzić, to też forma aby zrozumieć ze wielka
rzecz ich czeka, niech się natrudzą trochę. Jestem pewien, że będę musiał użyć pomocnika, który będzie
im podpowiadał jutro podczas wypowiadania formuł modlitewnych. Oczywiście liczy się dobra wola i
intencja. Po nocnym rozgwieżdżeniu w czasie którego wypowiadałem całą wioskę udaje się na spoczynek
prosząc Ducha Świętego o słoneczną pogodę, bo bez niej będzie kłapa. Pogoda dopisuje, pod szafirowym
niebem i palącym słońcem odbywa się msza święta z rytuałem □wyswiecenia królów □chrześcijańskich.
Jest ich 3 głównych i jeden pomocniczy. Atmosfera radości i uniesienia towarzyszy naszej celebracji.
Jednak myślą jestem już w Amboanato, gdzie za chwilę mam się udać. Tam szykuje się jeszcze większa
uroczystość. Po wspólnym posiłku z królami i starszyzną wioski, wracam po południu do Amboanatu. Moi
towarzysze drogi nieco zostali z tyłu, idę sam kilkaset kroków przed nimi. Droga wiedzie przez step
urozmaicony górkami. Z odległości około kilometra dzieci z Amboanato dostrzegły mnie i zauważyłam że
już się ruszają radośnie i zaczynają śpiewać. Jeszcze nie słyszę ale widzę. W tym dniu z okazji święta
królewskiego nie ma nauki w szkole, stąd wszystkie dzieci, kilkaset wyszły mi na przeciw, aby uroczystość
wprowadzić mnie do wioski oczekującej wielkiego wydarzenia. Zauważyłam, że autentycznie duch
uniesienia i radości udzielił się całej wiosce. Oczywiście, że nie bez przypadku. Jest już późne popołudnie,
doglądałam czy wszystko jest przygotowane. Pytam czy obiecany wół przez znajomego z Ambohitsara już
dojechał. Tak ! Ojciec ! Ale chudy jak szkapa; Od razu osobście idę go oglądać. No oczywiście
wyszedłem jak Zabłocki na mydle; Za sumę pieniędzy jaką dałem dwa takie byki bym kupił. Nie
mam wyjścia z wioski dobieramy drugiego byka, aby było godnie. Jako misjonarz ciągle się uczę ludzi i
ich mentalności; We wiosce otrzymuje chatkę w miarę ładną, ale są w niej czerwone niespodzianki
tzn. pluskwy. Muszę zrezygnować z □ładnych poduszek □aby spokojnie zasnąć. Nie ustrzegłem się od
niemiłych gości do końca. Niektóre nieswiadomie zabrałem aż do Mananjary ukryte w
mostkierze; Te kilka dni bezpośredniego pobytu w buszu na nowo uświadamiają mi, iż co innego
jest być pasterzem w mieście, a co innego misjonarzem frontowym. Dwa różne charyzmaty i sposoby
ewangelizacji. Nadchodzi oczekiwany poranek. Z Mananjary dojeżdża na tę uroczystość O. Paweł Galla,
obecny proboszcz tego regionu i O. Kolodyński, nasz filmowiec. Świadomie ten wielki moment chcemy
utrwalić na taśmie filmowej, bo drugiej takiej okazji może nie być. Ojciec Kolodyński zabrał ze sobą około
15 osób z Mananjary, głównie Siostry Francine i grupę charzmatyczną, która dzielnie mi towarzyszy w
takich wielkich wydarzeniach. Przygotowują liturgie, stroje i śpiewy. Obecność gości dodaje splendoru.
Wioska również ich wita entuzjastycznie. Kolejnymi gośćmi są królowie z okolicznych wiosek, szczególnie z
Tanandava (plemię Antambahoaka) i z Ampandimana. Pośród nich są już ci, którzy byli wyswieceni
wcześniej. Przyszli, aby dodać odwagi nowym. To rodzaj współpracy i solidarności. Około 9 rano, w
pięknej pogodzie ruszamy procesyjnie z kaplicy do wioski, odwiedzając kolejno każdą królewską chatę (
Tranobe). Jest tych królewskich chat aż 15. Ubrany w czerwony □królewski □brnat witam każdego króla
u progu jego chaty, błogosławie i włączam do procesji. I tak kolejno wszystkich uroczystość wprowadzam
na plac kościelny. Msza się rozpoczyna. Oczywiście na zewnątrz kaplicy bo jest nas około blisko 1000
osób. Usadawiamy się w cieniu dwóch wielkich drzew (tafana) które przemyślnie posadziłem lat temu
10. Teraz służą nam chętnie swoim cieniem. □Rzuciłem □gorącym słowem Bożym, aby rozpalic serca
królewskie i prostego ludu. W końcu □Oto jest dzień, który dał nam Pan; zaiste dał.. ! □Pośród
tego ludu nie trudno przeprowadzić kazanie dialogowane, stąd co jakiś czas pada tradycyjne □Misaotra
Mompera □(tzn. Dzięki Ojciec) na znak akceptacji głoszonego słowa. W końcu nadchodzi sam moment
□wyswiecenia □Ustawiamy 14 królów w dwóch rzędach. Za nimi 4 zastępców i kolejnych 10 zastępców,
którzy w ostatniej chwili zdecydowali się na wzięcie udziału w uroczystości jak gdyby niesieni atmosferą
świętą. Niestety dla tych 10 nie mam przygotowanych szat królewskich. Ale nie żaluje im kapłanskiego
błogosławieństwa. Główni królowie, jeden po drugim wypowiadają podstawowe formuły ofiarowania
swego życia i królowania Jezusowi Chrystusowi. Ciężko im to idzie. Jaką się, zacinają, powtarzają, myślą
formuły mimo, iż obok nich jest dwóch pomocników szepczących właściwe słowa. Dosłownie niektórzy
drżą z przejęcia. W końcu dla tych niechrześcijańskich królów, to ich pierwsza modlitwa skierowana do
Chrystusa i pierwszy w życiu akt ofiarowania się; wraz ze ślubowaniem, iż wstrzymają się od
składania tradycyjnych ofiar woli. Niektórzy poca się niemal przy tej modlitwie..ale w końcu dokonało
się. Piosenka uroczystość wzywamy Ducha Świętego, po czym ja i Ojciec Paweł nakładamy ręce udzielając
specjalnego błogosławieństwa. Widzę, że królowie przeżywają to głęboko. Następnie poświęcam stroje
królewskie, w które nowych królów przyoblekają □Zokry □czyli królowie już wyswieceni. Jest trochę
zamieszania jak to zwykle bywa w gremium prostego ludu, ale nie szkodzi, Chrystus Król jest pośród nas
i się śmieje; mam nadzieję. Z kolei poświęcam □satroka □czyli czapki królewskie. My kapłani
nakładamy królom nowe czapki. Prosty lud śmieje się bowiem głowy królewskie nie zawsze są

dopasowane do rozmiaru czapek. No coż, dopasują sobie po swojemu później. I moment poświęcenia □tangala □czyli lasek królewskich. Królowie otrzymują nowe laski z zamieszczonym krzyżem u góry, a w geście poddania oddają stare, magiczne laski których używali do składania starych ofiar. Nie ma to rzecz i nie na codzień się zdarza. Stare laski kładą na ołtarzu, a w przyszłości w Kościele w Mahela, który jest pod wezwaniem Chrystusa Króla. Laski będą głosić jego chwałę i poddanie królów malgaskich. Gwoździem naszej uroczystości jest jednak nowy sposób składania ofiary z woli przez wyswieconych królów. Dwa byki związane leżą u stóp drewnianego 4 metrowego krzyża, jako symbol nowej i starej ofiary. Procesyjnie udajemy się na miejsce ofiary. W nowym ryciu królowie nie ofiarują, ale błogosławią wół jako pokarm dla swojego klanu. Forma zewnętrzna prawie ta sama, ale istota zupełnie inna. Król w imię Trójcy Świętej błogosławi i prosi o błogosławieństwo dla swego klanu. Jeden po drugim zbliżają się i błogosławią. Słońce nam dopieka, a przed nami jeszcze błogosławieństwo 15 chat królewskich. I znowu procesyjnie do każdego Tranobe. Król wzywa swoich przodków, którzy już mają udział w królestwie Chrystusowym, prosi ich o modlitwę i wstawiennictwo. Przy tym woda święcona błogosławi swoją chatę i zgromadzoną rodzinę. Niektóre chaty wyraźnie wymagają remontu, zatem świecimy pierwsze słupy postawione na miejscu nowej chaty. …Każdy tranobe ustrojony jest w bananowce i kwiaty. To już styl chrześcijański…W sumie nasza msza jak pontyfikalna, 4 godziny ! Po szmy mamy z godziny wolnego, bowiem ryż i mięso wołów trzeba dogotować. Grupa przyjaciół z Mananjary wykorzystuje ten czas, aby mnie pozdrowić z okazji mego jubileuszu. Po czym spontanicznie rozpoczynają się pieśni folklorystyczne dla umilenia atmosfery. Daje się ponieść temu nastrojowi, wplątam się w krąg tradycyjnych tańców, gdzie bogactwo ruchów indywidualnych jest dozwolone. Polega to na lekkim przebieraniu stopami, klaskaniu, tupaniu nogami etc. Jest miło. Pieśni ze święta Sambatra są na fali, ale mieszkańcy Amboanato z plemienia Antemoro nie chcą się poddać. Prezentują swój repertuar tradycyjnych pieśni folklorystycznych. Spoceni i już na dobre zmęczeni kończymy naszą uroczystość wspólnym posiłkiem, na matach, w kaplicy. Ryż jest podany na liściach ravinala, łyżek brakuje stąd posługujemy się liśćmi z banana i ravinala. Radzimy sobie niezle. Tym co się liczy to duch jedności i radości. Ciesze się, że właśnie w rocznicę moich święcen kapłanskich miałem tę łaskę uczestnictwa w takiej uroczystości. Tym aktem nieformalnym żegnam się z diecezją Mananjary, aby podjąć nową pracę w stolicy organizując nową Parafię pod wezwaniem Słowa Bożego. To moja nowa misja i nowe wyzwanie na dziś. Antananarivo, 15 maja 2008. Zdzisław Grad, SVD Misjonarz z Madagaskaru